

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Dwudziestego trzeciego listopada w Warszawie rozpocznie się pierwszy Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej Eufonie organizowany przez Narodowe Centrum Kultury. Będzie mu towarzyszyć również konferencja muzykologiczna. W Audycjach Kulturalnych spotykamy się z przewodniczącym rady programowej festiwalu i prezesem Związku Kompozytorów Polskich doktorem Mieczysławem Kominkiem, dzień dobry.

MIECZYŚLAW KOMINEK: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czy samo to że festiwal otrzymał nazwę Eufonie, sugeruje już nam, że ta muzyka z regionu Europy Środkowo-Wschodniej dobrze ze sobą współbrzmi? Bo nad tym jaka jest ta muzyka właśnie podczas konferencji towarzyszącej festiwalowi będą się różni muzykolodzy zastanawiać, ale już na starcie zakładamy, że ona dobrze ze sobą gra, muzyka z tych krajów, które w skład Europy Środkowo-Wschodniej wchodzi?

MIECZYŚLAW KOMINEK: Tytuł czy temat festiwalu i konferencji dotyczy może jakiegoś szerszego problemu, nie tylko muzyki, ale w ogóle pewnej wspólnoty regionalnej krajów Europy Środkowo-Wschodniej. No i pytanie głównie na zasadzie czy ona, czy istnieje taka wspólnota, czy jest to konstrukt czysto intelektualny i właściwie sztuczny, czy też rzeczywiście są jakieś przyczyny, że możemy mówić o jakiejś wspólnocie regionalnej. No i tu ta odpowiedź na to jest oczywiście pozytywna, lub częściowo pozytywna.. Na pewno tutaj znaczenie ma historia naszego regionu, wspólnota dziejów, wiele mieliśmy wspólnego, istotne znaczenie ma to położenie między dwiema potęgami Rosją z jednej strony, Niemcami z drugiej, to jest nasze wspólne doświadczenie. No i kulturowo oczywiście ta wspólnota jakoś istnieje, jeśli chodzi o muzykę to w dziewiętnastym wieku, kiedy wiele z naszych krajów nie było suwerennymi państwami, rodziła się muzyka poszczególnych narodów. My to nazywamy szkołami narodowymi w epoce romantycznej, właśnie dochodziły do głosu te dążenia narodowościowe i to się wyrażało również w muzyce. Takim najważniejszym przejawem tych szkół narodowych to była szkoła rosyjska, no ale my się powiedzmy Rosją nie zajmujemy i nie interesujemy. No i te kraje Europy Środkowo-Wschodniej właśnie od dziewiętnastego wieku poczynając promowały, czy zaczynały promować swoją narodową muzykę, więc tutaj możemy dostrzec analogię, poczynając nie wiem, od Rumunii, gdzie takim narodowym kompozytorem był Enescu, poprzez Czechy, tutaj mamy Janaczka, Smetanę, Węgry, trochę późniejsze oczywiście Bella Barton Izolda, Poliwę, Czublonis, no i Polskę, gdzie po Chopinie, ta silna grupa, właściwie kompozytorów przechowujących, czy odnawiających tradycję narodową się pojawiła. Więc na pewno możemy mówić o pewnej wspólnocie historycznej i wspólnocie kulturowej tych krajów, którym jest zainteresowany nasz

festiwal. My jesteśmy już po konferencji takiej siostrzanej konferencji do tej, która nastąpi. Odbyła się we wrześniu w Bratysławie. Konferencja, na której zastanawialiśmy się nad dzisiejszymi skutkami tego, co się wydarzyło sto lat temu. W kulturze, oczywiście w muzyce dokładnie. Zastanawialiśmy się nad relacją tego, co narodowe, tego co uniwersalne. Narodowe versus europejskie, powiedzmy. Tam mówiliśmy, o pewnych wspólnych elementach, ale w ogóle zastanawialiśmy się nad sensem używania terminu, czy mówienia o muzyce narodowej, czy coś takiego w ogóle istnieje. Jak to dzisiaj wygląda wobec tego uniwersalnego charakteru Europy w ogóle.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jakie są wnioski?

MIECZYŚLAW KOMINEK: Wnioski są takie, że jednak ten element narodowy istnieje, aczkolwiek jest to swego rodzaju, właśnie konstrukt intelektualny bardziej, niż coś wywiedzione z naturalnego źródła muzyki narodowej. Wydaje się, że takiego źródła muzyki narodowej wręcz nie ma, no ale chcę powiedzieć, że to była, ta konferencja właśnie, była w Bratysławie, natomiast my, tutaj w Warszawie, byśmy się zastanawiali nad tym, co się w muzyce około roku tysiąc dziewięćset osiemnastego stało. I powiedzmy, to na przykładzie, choćby Polski i Karola Szymanowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego. Ja sam będę o tym mówił, przygotowuje właśnie taki referat, w którym chciałbym pokazać ten wyraźny przełom, jaki nastąpił wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Oczywiście ta data [ZE ŚMIECHEM] jest umowna, bo to się nie da tak dokładnie powiedzieć, że właśnie wtedy muzyka polska się zupełnie zmieniła, ale muzyka odgrywała taką rolę jak Henryk Sienkiewicz i Jan Matejko. Oczywiście służyła ku pokrzepieniu serc i powstawały utwory odwołujące się do romantycznej tradycji, utwory właśnie bardzo narodowe, w duchu, które około roku tysiąc dziewięćset osiemnastego zostały poddane krytyce. I Karol Szymanowski, który niezwykle cenił Chopina, odnosił się do muzyki tej po Chopinie, bardzo krytycznie uznawał jej wartość narodową, natomiast krytycznie oceniał jej wartość estetyczną i sam zaproponował zupełnie inny idiom muzyki polskiej. Mianowicie, zwrócił się w stronę góralszczyzny, folkloru góralskiego i powiedział, że idei muzyki polskiej należy poszukiwać w muzyce góralskiej, a nie tej muzyce, którą eksploatowali kompozytorzy przed tysiąc dziewięćset osiemnastym rokiem. Wszędzie muzyka, jako składnik kultury, została wprzęgnięta w proces, właśnie budowy nowych państw, czy odbudowywania państwowości. Muzyka była z tych naszych krajów, właśnie bardzo ważnym elementem promocji, jak gdyby kultury narodowej. Trudno mówić o jakiejś takiej opozycji wobec muzyki niemieckiej czy rosyjskiej wśród kompozytorów właśnie tych nowopowstałych Państw. No niemniej chodziło o stworzenie czegoś odrębnego, specyficznego dla danego kraju, czy nawet danego regionu. Ignacy Jan Paderewski był bardzo związany, właśnie z tradycją niemiecką, a już Karol Szymanowski od tej tradycji niemieckiej odchodził. I góralszczyzna była dla niego środkiem, właśnie wyrażania nowej jakości narodowej muzyki.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **W Audycjach Kulturalnych rozmawiamy o pierwszym międzynarodowym festiwalu muzyki Europy środkowowschodniej Eufonie i spotykamy się z redaktorką naczelną magazynu Presto, który jest patronem medialnym festiwalu, z Kingą Wojciechowską. Dzień dobry.**

KINGA WOJCIECHOWSKA: Dzień dobry pani, dzień dobry Państwu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Zastanawiam się czy perspektywy odbiorcy, ważne jest to, że jest to festiwal, po pierwsze pierwszy, po drugie międzynarodowy, a po trzecie skupiony właśnie na jednym regionie. Na jednym regionie Europy środkowowschodniej i to rozumianej bardzo szeroko. Czy dla słuchacza to jest ważne, że w jednym miejscu, w jednym czasie będzie mógł posłuchać tego, co buzuje w jednym regionie Europy?**

KINGA WOJCIECHOWSKA: Myślę, że żyjemy w takich czasach, w których w ogóle to, co nowe jest ważne. To co oryginalne jest ważne. I mamy - ja się tak nauczyłam przez ostatnie dwadzieścia sześć lat, prowadząc Presto - mamy w Polsce całkiem sporą grupę odbiorców, którzy nie boją się poznawać nowego, nie boją się odkrywać dla siebie nowych przestrzeni. I bardzo dobrze, że powstaje nowy festiwal. Ja przygotowałam się co nieco do naszej rozmowy i zapytałam moich czytelników i osoby z mojego najbliższego otoczenia, zarówno te, które są osłuchane chodzące na koncerty i te, które takie osłuchanie mają mniejsze i otóż dowiedziałam się dwóch rzeczy. Po pierwsze, że same dla siebie chciałyby odkryć muzykę Europy środkowo wschodniej, bo gdy zaczęliśmy się głębiej zastanawiać, to owszem, polskich kompozytorów znamy całkiem sporo. Ci nieosłuchani znają tych z pierwszego składu. Znają Pędrackiego, Kureckiego, Kilara, Lutosławskiego, czasami Karłowicza, czy Szymanowskiego. Chopina oczywiście. W drugiej grupie, tej bardziej osłuchanej, nazwisk znamy dużo, dużo więcej. Poznamy też nazwiska młodych polskich kompozytorów, Ignacego Zalewskiego, Tomasza Opałkę, Macieja Zielińskiego, Pawła Mykietyń i jeszcze wielu, wielu innych. Oczywiście jest też w tym gronie całkiem sporo kobiet. Powinam wymienić Grażynę Bacewicz, Elżbietę Sikora, czy młodszą Agatę Zubeł, ale w każdym razie, jak widzi pani, jest ich całkiem sporo i wiemy o nich. Znamy polskich wykonawców, których też jest całkiem sporo. Na różnym poziomie. I solistów i kameralistów i orkiestry i dyrygentów. I pierwszy odzew na festiwal był taki: "Świetnie, poznam coś nowego, ponieważ o ile swój kraj i swoich kompozytorów znam całkiem nieźle, to jeśli chodzi o kraje całego tego państwa, o którym mówimy, czyli od Skandynawii po Bałkany, to właściwie kogo my tam znamy?" Bartoka, Kodalya z Węgier. Ci, którzy chodzą na koncerty muzyki współczesnej, znamy Dworzaka, Janaczka, znamy Arvo Parta, ale właściwie zbyt wielu nazwisk z tego regionu nie znamy. Znacznie lepiej poruszamy się w tej sferze muzyki niemieckiej, anglosaskiej, nawet włoskiej, nawet hiszpańskiej, więc pierwszy odzew był bardzo pozytywny. natomiast drugi punkt widzenia, też mi się bardzo spodobał. Otóż usłyszałam: "O! To

bardzo dobrze, jak przyjadą do mnie znajomi z zagranicy to będę mógł ich zabrać, czy będę mogła ich zabrać na festiwal i pokazać im naszą twórczość. Tutaj. Tej części świata. Bardzo dobrze, że taki festiwal powstaje”, więc mamy dwa słowa: odkrycia i wizytówka. Właściwie pytanie nie powinno brzmieć, czy powinien powstać taki festiwal jak Eufonia, a dlaczego dopiero teraz? I to nie jest pytanie polityczne. To jest pytanie, bardziej z dziedziny socjologii. Dlaczego właściwie teraz zaczynamy myśleć o tej naszej tożsamości, dlaczego zaczynamy myśleć o tym, że ta przestrzeń, w której żyjemy, nie tylko Polska, ale jak pani powiedziała, czy tak, jak organizatorzy festiwalu mówią, że ta przestrzeń, ta Europa środkowo wschodnia jest ważna. Przyjeżdżają do nas Austriacy, austriaccy artyści i mówią: “Jak wy to robicie, że macie, tu w Polsce, taki wspaniały system edukacji muzycznej? Jak wy go utrzymaliście. U nas straszna bieda z tym jest, bo albo prywatne kursy, albo bardzo droga jest taka edukacja, a wy macie system państwowej edukacji muzycznej?” Mamy bardzo dobrze wykształconych muzyków. Na każdym poziomie. Wykonawców, kompozytorów, dyrygentów. Można tylko wybierać i przebierać. To dotyczy także innych krajów z tego regionu, chociaż akurat Polska jest ewenementem szczególnym, jeśli chodzi o edukację. Przyjeżdżają do nas niemieccy turyści kulturalni i mówią: “Jak wy to robicie, że na koncerty muzyki klasycznej, czy współczesnej, czy dawnej przychodzi tylu młodych ludzi? U nas same siwe głowy.” To trochę poczuliśmy się, słysząc to pytanie, jakby nam tak dali na otrzeźwienie w policzek, bo my ciągle narzekamy na to, że u nas nie chodzą ludzie, że kultura wysoka w niszy, tymczasem okazuje się, że może trochę źle na to patrzymy. I że może narzekać od czasu do czasu trzeba, natomiast należy właśnie wychodzić z inicjatywą i tworzyć wszelkiego rodzaju wydarzenia, które tę muzykę przybliżą. Zamiast zastanawiać się czy należy, po prostu trzeba to zrobić. I zobaczycy jaki będzie efekt.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jeżeli przyjrzymy się programowi tegorocznego festiwalu, czy znajdziemy w nim odpowiedź na pytanie jaka jest muzyka Europy środkowo wschodniej, czy możemy w ogóle o niej powiedzieć, że ona jest jakaś? Bo tych krajów, których reprezentantów będziemy mogli podczas pierwszej edycji festiwalu posłuchać jest sporo. I czy łączy ich tylko miejsce pochodzenia, czy jednak są jakieś cechy wspólne, nawet może bardzo ogólne, które mogłyby muzykę tego regionu scharakteryzować?

KINGA WOJCIECHOWSKA: Myślę, że to jeszcze za wcześnie. Może właśnie o to chodzi w idei festiwalu. W tym roku dotykamy różnych przestrzeni, bo będzie i tak muzyka stricte akademicka, pisana przez Arwoperta, czy Krzysztofa Pendereckiego. Będzie muzyka z takiej bardziej offowej sceny. Będzie Jacaszek, więc można powiedzieć, że festiwal stara się już przy swojej pierwszej odsłonie dotykać różnych przestrzeni, natomiast wydaje mi się, że taki idiom muzyki Europy środkowo wschodniej wyłoni się dopiero po kilku edycjach. Teraz podejmujemy pierwsze próby. Będzie wykonywany utwór Beethovena, który do tego kręgu przecież nie należy, więc jakby, tutaj mam wrażenie, że jeszcze ten festiwal sobie troszeczkę pływa, jeśli chodzi o ten idiom Europy środkowo wschodniej, ale w ogóle się tego nie powinniśmy

obawiać, bo trzeba też wypróbować, jakby w różne strony trzeba spojrzeć, z różnej perspektywy, no bo właśnie tych perspektyw pojawia się sporo. Z jednej strony kompozytorzy, no ale muzykę tych kompozytorów ktoś musi wykonać. Kto ma ją wykonać? Czy mają wykonywać to także artyści z Europy środkowo wschodniej, czy tak jak w przypadku tej edycji, utwór będzie wykonywany przez artystów w ogóle spoza europejskiego kręgu kulturowego, a może właśnie powinniśmy wziąć kompozycję spoza kręgu Europy Środkowo-Wschodniej i oddać je w ręce i pod interpretację artystów, właśnie z tego obszaru. Pytań jest dużo. Myślę, że na te pytania odpowiedzą sobie zarówno muzykolodzy i specjaliści, eksperci odpowiedzialni za programowanie festiwalu, ale też na to pytanie powinni odpowiedzieć odbiorcy pierwszej edycji. Oni powinni też zabrać głos, zwyczajnie poprzez frekwencję, ale ona może nie być do końca miarodajna ze względu na to, że to jest pierwsza edycja, ale frekwencja będzie mimo wszystko, jakimś tam miernikiem, bo jeżeli będzie duża, to będzie oznaczało, że festiwal trafia w dziesiątkę. Jeśli będzie trochę mniejsza, będzie to oznaczało, że trzeba jeszcze popracować nad kolejnymi edycjami, nad promocją wydarzenia, nad tym właśnie, do kogo będziemy docierać. Czy tylko do mieszkańców Warszawy, Polski, czy rzeczywiście potraktujemy Eufonię, jako taką naszą wizytówkę, czy wizytówkę regionu i skupimy się w przyszłych, czy organizatorzy skupią się w przyszłych latach na promocji, też międzynarodowej, żeby tutaj przyjeżdżali odbiorcy także z innych krajów i tę muzykę, właśnie tutaj w Warszawie podziwiali, żeby jej słuchali i żeby ją poznawali i odkrywali.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie